

Ameryka na zakręcie historii, wybory prezydenckie...



Jesteśmy już po konwencjach wyborczych obydwu partii, nadchodzi święto Pracy (Labor Day), będzie kilka dni spokoju, po którym gwałtownie wzrośnie polityczna aktywność. Na zakończonej konwencji Demokratów w Chicago (trzecie co do wielkości miasto w USA) uwagę przykuwał duży pojazd, w którym można było dokonać aborcji, czy z braku innych pomysłów wysterylizować się, a nawet obciąć sobie to i owo. Ta klinika na kołach najlepiej definiowała wartości rodzinne Partii Demokratycznej.

Kamala Harris płynnie odczytała tekst z telepromptera robiąc wrażenie, że jest zupełnie kimś nowym a nie wiceprezydentem w obecnej administracji Bidena. Wśród wyborczych obietnic padły słowa o szybkiej naprawie ekonomii, obniżeniu inflacji, obniżeniu rosnących cen, zupełnie jakby teraz rządzili Republikanie z Trumpem na czele. Zresztą, jej program można skrócić do głoszenia łatwego, na życzenie dostępu do aborcji, zwiększenia podatków i potępienia Trumpa, którego najchętniej poddałaby też aborcji z życia politycznego. Jej krytycy dostrzegają związek aborcji z agendą depopulacji podkreślając też, że Kamali łatwiej jest mówić o sterylizacji niż o inflacji, zaangażowaniu w dwóch wojnach, czy o utajnionej zmurze politycznej korupcji zakodowanej w laptopie Huntera Bidena...

Kamala Harris jest ilustracją i jaskółką zachodzących zmian w dzisiejszym świecie rządzonym przez oligarchię. Otrzymała nominację na prezydenta bez zdobycia nawet jednego delegata i bez przedstawienia swojego programu wyborczego. Od kilku tygodni po faktycznej nominacji (wypchnięcie Bidena, który zdobył 98% delegatów!), nie udzieliła nawet jednego wywiadu, nie wystąpiła na nawet jednej konferencji prasowej, mimo licznych próśb przeciw lewicowym dziennikarzy. Jedyne czego się dowiedzieliśmy to tego, że (za Billem Clintonem) Kamala będzie prezydentem "Radości" (!). Widocznie kasta politycznych darczyńców zdecydowała, że tak będzie bezpieczniej, aby przeciągnąć Kamalę przez metę do zwycięstwa z minimalnym ryzykiem bez większych publicznych wystąpień. Więc oni chcą obronić demokrację łamiąc jej zasady.

Wychodzi na jaw, że Kamala jest politykiem, której nikt ze współpracowników nie lubił, autorytarną lewaczką ogłoszoną najmniej popularnym wiceprezydentem w historii USA, ściśle związana z Barackiem Husseinem Obamą. Przypomnijmy, że w prezydenckich wyborach 2020 r. nie była w stanie przekroczyć 2% i zrezygnowała jeszcze przed pierwszymi prawyborami! Jednak jest młodsza (w X 60 lat) i fizycznie sprawniejsza od Bidena, no i potrafi płynnie czytać teleprompter. Przypomnijmy, że Biden po swoim wystąpieniu na Konwencji udał się szybko na urlop do Kalifornii. Powstaje pytanie: kto teraz rządzi tym krajem?

Problem w tym, że Kamala nie ma się czym pochwalić i musi stosować uniki. Jako wiceprezydent była mianowana "Border Czar" czyli odpowiedzialną za sytuację na południowej granicy. Około 20 mln głównie młodych mężczyzn ze 180 krajów świata nielegalnie wdarło się w granice Ameryki, wśród nich członkowie

niebezpiecznych gangów, kryminaliści zwalniani z więzień i pacjenci wypuszczani z zakładów psychiatrycznych. Amerykanów czeka niewesoła przyszłość (patrz Anglia) media donoszą o gwałtach i morderstwach, grabieżach mienia i innych przestępstwach. Trump jest przeciwny nielegalnej imigracji, bez możliwości zweryfikowania ubiegającego się o pobyt imigranta i zapowiada największą w historii operację weryfikacji i odsyłania do krajów pochodzenia nielegalnych imigrantów.

Trump rządził już 4 lata i ma własny rekord, dorobek mimo wrzuconej mu pod nogi epidemii zatrzymującej gospodarkę, ludzie to pamiętają. Kamala zarzuca Trumpowi, że chce zlikwidować Ministerstwo Edukacji, które finansuje szkoły publiczne. Nawet lewicowi komentatorzy przypomnieli jej, że ministerstwo finansuje szkoły publiczne jedynie w mniej niż 10%! W roku szkolnym 2019/20 w 47,5% szkoły były finansowane z funduszy stanowych, w 44,9% z funduszy lokalnych, a rząd federalny finansował szkoły jedynie w 7,6%.

W swoim wystąpieniu na partyjnej Konwencji Kamala oskarżyła Trumpa, że spowodował w Kongresie odrzucenie ustawy, która miała uregulować niebezpieczną sytuację na granicy co zupełnie mija się z prawdą. Celem tej lewackiej ustawy było uznanie trwającej inwazji granicy za normalną i przeznaczenie finansów na jej kontynuację i obsługę. Wśród wielu kłamstw Kamali znajdujemy i takie, że Trump zachęcił Putina do inwazji Ukrainy. Jak pamiętamy to prezydent Biden zapytany o możliwość inwazji Ukrainy przez Rosję zagadkowo zauważył, że to zależy, czy byłaby to wielka inwazja, czy też mniejsza, czym ośmielił Putina.

Wśród narastającego hałasu wyborczego manifestują się pewne zjawiska, dziś wiadomo, że Trump jest niekwestionowanym liderem Partii Republikańskiej (GOP). Na jej wyborczej Konwencji w Milwaukee nie było obecnych jej poprzednich liderów takich jak George W. Bush, Dick Cheney, Dan Quayle, Mitt Romney, czy nawet Mike Pence i Paul Ryan. Dziś centralną postacią GOP istniejącej od 1854 r. jest D.J. Trump lider ruchu MAGA, którego powrót do Białego Domu usiłuje zatrzymać Partia Demokratyczna wtopiona w "Głębokie Państwo" (Deep State) pragnąca kontynuować przemiany niwelujące konstytucyjne republikańskie fundamenty USA w celu podporządkowania jej planom światowych globalistów.

Za kilkanaście dni 10-go września w Filadelfii będzie miała miejsce pierwsza debata prezydencka między Trumpem a Kamala. Jej głównymi zagadnieniami powinny być ekonomia, inflacja, imigracja i uczestnictwo w toczących się wojnach. Dla Demokratów najważniejsze sprawy to aborcja, utrzymanie otwartych granic i polityka klimatyczna, czyli dobijanie amerykańskiej ekonomii. Trump, szczególnie po coraz bardziej tajemniczym zamachu na jego życie zaczyna nazywać rzeczy po imieniu mówiąc, że Kamala jest komunistką i te wybory zadecydują, czy Ameryka przetrwa.

Plan Demokratów jest jasny, użyć zebranych \$540 mln na medialne zniszczenie Trumpa jednocześnie podkreślając wspaniałość, piękno i mądrość Kamali występującej przeciwko człowiekowi Putina, białemu supremacjście i kryminaliście. Po drugie ściśle kontrolować i ograniczać publiczne wystąpienia Kamali (te bez telepromptera). Po trzecie stworzyć wrażenie, że w sondażach Kamala ma podobne notowania co Trump i wtedy przystąpić do twórczego opanowania procesu głosowania i liczenia głosów. W zanadru może być jeszcze jakaś utrudniająca osobiste głosowanie (specjalność Republikanów) epidemia małpiej ospy, czy coś podobnego przy wykorzystaniu głosowania przez pocztę. Pozostaje jeszcze wariant z rozpętaniem większej wojny i odsunięcia wyborów na czas nieokreślony. Nawet jak nie udałoby się zatrzymać Trumpa to zawsze jest możliwa opcja z rozpętaniem piekła przy użyciu BLM, Antify i części nielegalnych imigrantów. Może być gorąco.

Według sondaży YouGov Trump w porównaniu z wyborami w 2020 r. poczynił postępy wśród wyborców pochodzenia latynoskiego i jego poparcie wzrosło z 32% do 41%. Podobnie wśród czarnoskórych wyborców jego poparcie wzrosło z 9% do 17%. Poparcie Trumpa wśród mężczyzn wzrosło z 44% do 54%, zaś wśród kobiet z 37% do 44%. Jeśli chodzi o starszych wyborców poparcie wzrosło z 45% (2020 r.) do 57% (2024 r.).

Wiadomo, że jak po partyjnych konwencjach opadnie medialny kurz zaczną się schody. Według sondaży CBS News dla wyborców dziś najważniejsze są ekonomia (dla 83% wyborców) i imigracja. Aż 76% wyborców wskazało na inflację, 74% na stan demokracji, 62% na przestępczość, a 56% na sytuację na granicy. Dla dbających o stan ekonomii, Trump prowadził 56% do 43% dla Harris, jeśli weźmiemy pod uwagę inflację Trump prowadził 61% do 24% dla Harris. Kamala Harris ma wyższe notowania od Trumpa jeśli chodzi o aborcję, sprawy

rasowe i stan demokracji. Na pytanie czy wzrosną ceny żywności, jeśli Harris zostanie prezydentem, tak odpowiedziało 48%, a 37% jeśli zwycięży Trump. Podobnie było odnośnie wzrostu nielegalnej imigracji Kamala (48%), Trump (8%). Aż 86% wyborców przyznało, że wie czego spodziewać się po Trumpie, a 64% odnośnie Kamali uznając, że prowadziłyby politykę podobną do Bidena.

Kilka dni temu Trump otrzymał poparcie od niezależnego kandydata na prezydenta byłego demokraty RF Kennedy Jr, który narzekał na ciągłe utrudnienia, blokady i zwalczanie swojej kandydatury przez administrację Joe Bidena. Trump spotkał się z RFK Jr na wiecu w Glendale w Arizonie. Trump obiecał mu powierzenie w swojej przyszłej administracji zadania zwalczania narastającej epidemii chronicznych chorób wśród dzieci takich jak autyzm, nadwaga i zaburzenia autoimmunologiczne. RFK Jr krytykował dzisiejszą Partię Demokratyczną, która odeszła od linii reprezentowanej przez zamordowanych, ojca, senatora RFK i stryja prezydenta JFK.

“Partia Demokratyczna RFK i JFK była partią wolności obywatelskich i wolności słowa. Partia wiceprezydenta Harris jest partią cenzury, mandatowych obostrzeń i medycznej dyktatury. Demokraci Kennedych byli przeciwnikami wojen. Kamala jest otoczona wojowniczymi neoconami. Demokraci RFK/JFK byli sojusznikami normalnych ludzi, policjantów, strażaków i ludzi pracy. Partia Harris jest partią Big Tech, Big Pharma i Wall Street.”

RFK Jr może pomóc Trumpowi wygrać wybory szczególnie w “swing states”. Ogólnie jego notowania wahają się od 4% do 10%, oczywiście nie wszyscy jego zwolennicy poprą Trumpa, ale część z pewnością tak.

Cóż, pozostaje pytanie czy ukrywanie Kamali za parawanem ofensywy medialnej wystarczy, aby przekonać Amerykanów, żeby uwierzyli w jej hollywoodzki medialny przekaz. Kto wie, ludzka naiwność nie ma granic. Kamala na wyborczej konwencji chwaliła nawet Reagana i jej wystąpienie było wyraźnie skierowane do chwiejnych niezależnych wyborców, a nawet do republikańskich never-Trumpers. Obiecywała wszystko co najlepsze w stylu Chaveza, Lenina czy Obamy.

Te wybory będą szansą Ameryki na powrót do normalności. Jednak istnieje ryzyko, że Amerykanie mogą nie rozpoznać grożącego im niebezpieczeństwa i wtedy biada nam wszystkim...

Jacek K. Matysiak



San Francisco (Kalifornia) 2024/08/26